

GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieście miesięcz-
nie złp. 4. Exemplařz gr. 6.

№ 260.

Prenumerata na pro-
wincji z opłatą pocztową
złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 21 Września 1827 roku, w Piątek.

Gielda Warszawska dnia 20 Września 1827 r.

W e x l e		Kurant Polski.				Gotowe Pieniądze.	Kurant Polski.			
		Przedają		Kupują.			Przedają		Kupują.	
		złote.	gr.	złote.	gr.		złote.	gr.	złote.	gr.
AMSTERDAM,	za 100 R. Tal. z term. 2 mies:	—	—	—	—	Złote Królewskie podwójne i pojedyn-	—	—	—	—
BERLIN,	„ 100 R. Tal. „ 2 mies:	606	—	605	—	cze, za 100 Złot. ważnych „	—	—	—	—
	a vista.	—	—	—	—	Imperjały, „ 1 sztuka „	—	—	—	—
GDANSK,	„ 100 R. Tal. „ 2 mies:	603	—	—	—	Assygnaty Ros. „ 100 Rubli „	—	—	—	—
	a vista.	—	—	—	—	Dukaty Hol. stare, 1 sztuka „	20	9	20	6
HAMBURG,	„ 100 B. Tal. „ 3 mies:	—	—	915	—	Frydrichsdory, 1 „ „	—	—	—	—
	a vista.	—	—	—	—	Pruski Kurant, 100 Złot: „	—	—	—	—
LIPSK,	„ 100 R. Tal. (m.k.) „ 3 mies:	—	—	—	—		—	—	—	—
	a vista.	—	—	—	—		—	—	—	—
LONDYN,	„ 1 Font. szt. „ 3 mies:	41	19	—	—		—	—	—	—
MOSKWA,	„ 100 Rub. assyg. „ 1 mies:	—	—	—	—		—	—	—	—
	a vista.	—	—	—	—		—	—	—	—
PARYŻ,	„ 300 Frank. „ 2 mies:	495	—	—	—		—	—	—	—
	a vista.	—	—	—	—		—	—	—	—
PETERSBURG,	„ 100 Rub. assyg. „ 6 tyg:	178	—	178	—		—	—	—	—
	a vista.	—	—	—	—		—	—	—	—
WIEDEN,	„ 100 Złt. r. w 20 X. 2 mies:	—	—	—	—		—	—	—	—
	a vista.	—	—	—	—		—	—	—	—
WROCLAW,	„ 100 R. Tal. z term. 2 mies:	—	—	—	—		—	—	—	—

— W A R S Z A W A . —

Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziem-
skiego.

Zaspakajając troskliwość tych którzy jeszcze w ze-
szłych półroczach numera posiadanych przez siebie
listów zastawnych, raz na zawsze do losowanie po-
dali, chcąc zarazem, ułatwić dla poczt, rozesłania ich
po kraju, przez rozdział numerów do gazet załączac
się mających, dyrekcja główna załącza na dniu dzi-
siejszym do pism publicznych wykaz tych listów za-
stawnych z którymi się właściciele do dnia 20 Marca
r. b. do losowania zgłosili, w dwóch następnych ga-
zetach dołączać będzie dyrekcja główna spis wszy-
stkich listów zastawnych od dnia powyższego, aż do
dzisiejszego do niej podanych których losowanie sto-
sownie do art: 114 prawa sejmowego w nadchodzą-
cym dniu pierwszym października w gmachu posie-
dzeń dyrekcji głównej przy ulicy S. Jerskiej odbę-
dzie się. — W Warszawie dnia 19 Września 1827. —
Radca stanu prezes (podpisano) Kalinowski. — Pisarz
dyrekcji głównej (podpisano) Drewnowski.

JW. Jenerał Sławiński wyjechał na powrót do
Petersburga.

Gdy z woli właściwej władzy, organizacja we-
wnętrzna instytutu muzyki i deklamacji w konserwa-
torjum odmieniona i co do rozkładu nauk polepszo-
na została, dyrektor tego instytutu ma zaszczyt za-
wiadomić publiczność a wszczególności osoby inte-
resowane, iż kurs nauk dawnych w instytucie od
dnia 1 Października ma być rozpoczęty, a zatem ro-
dzice życzący aby ich dzieci pobierały w nim nau-

ki, przed tym czasem dla za pisania ich w wiegę
szkólną stawić się mogą, wpis uczniów zacznie się
od dnia 20 b.m od godziny 10 do 12 z rana a od 3
do 5 popołudniu i trwać będzie do końca Września
w tychże godzinach. Dawać się będą następujące
nauki: język polski we trzech oddziałach, język
francuzki we 2, język włoski, nauka dramatyki,
śpiew w całej rozciągłości, muzyka i tańce. — Ucz-
niowie instytutu dzielą się: 1) na uczniów kosztem
rządu utrzymywanych którzy po ukończeniu nauk
są obowiązani poświęcić swój talent i usługi sce-
nie narodowej, 2) na uczniów płacących z których
każdy za cenę złp. 720 pobierać będzie stoł, stancję
opał, światło, praczkę i dozor, a po skończonych
naukach do żadnych powinności dla sceny narodowej
obowiązany nie będzie; mają atoli, jeżeli zechcą
stosownie do zdolności mieć wstęp na scenę, na
koniec; 3) na uczniów przechodnich z których każdy
za opłatą rocznie złp. 24 pobierając nauki wspól-
nie z innemi wychowañcami instytutu, równie do ża-
dnych usług scenie, nie będzie obowiązany, jednak
jak powyżsi mogą mieć wstęp na scenę. Inne prze-
pisy zachowania się uczniów w instytucie, przy za-
pisie okazane im będą. — W Warszawie dnia 12 Wrze-
śnia 1827. — Dyrektor Instytutu Muzyki i Deklamacji
w Konserwatorjum. — Soliva.

Jedna z pierwszych litografji paryzkich wydaje ga-
lerję ludzi sławnych rozmaitych narodów, a zatem
i Polaków; w zbiorze tym wylitografowano już wi-
zerunki Krasieckiego i Mickiewicza, a wielu
innych ma być pomieszczonych w tej galerji. —
Mickiewicza wyobraził artysta w takim u-
biorze, w jakim widzimy litografowane wizerunki
Byrona; litografowany w Warszawie wizerunek na-
szego młodego poety jest wierniejszy od paryzkiego.
Można go nabyć w handlu Dal Trozzo po zł. pol. 3.

A N G L I A.

z Londynu dnia 8 Września.

Gazety angielskie donoszą, że uczta jaką municypalność windsorska dla Xięcia Klarencji z powodu mianowania go Stewardem swoim wyprawiła, bardzo wesoło się odbywała. Znana popularność następcy tronu sprawia wszędzie gdzie się pokaże najszczerzą radość. Xiąże ten odpowiedział na pierwszy toast za zdrowie króla w sposób następujący: Przejęty jestem uczuciem radości i wdzięczności, dziękując w imieniu mojego monarchy. Upływa już przeszło pół wieku jak mnie do miasta Windsor wprowadził, ś. p. król J. ten dobry ojciec, który pośród was tyle lat przepędził i którego cnoty jednające miłość, wam wszystkim są znajome, albowiem byliście świadkami jak przykładnie pełnić umiał podwójne obowiązki ojca licznej rodziny i monarchy ludu, wielkiego i potężnego. Rządy jego nie przeminiły jeszcze tak dawno, iżby już historia oddać mogła zupełną sprawiedliwość jego pamięci. Ale we wszystkich krajach, takich, jaką jest Anglia, zwycięża prawda wcześniejsza, czy później, i w krótko odda cała Europa pamięci mojego ojca taką sprawiedliwość, jaką wy teraz wymieniacie. Szczęściem się zawsze ile razy mnie wymieniano obok floty angielskiej. Ale czy jako wielki admirał, czy jako Steward pożyteczny wam będę, zawsze Mści Panowie ożywić mnie będzie jednakowe przywiązanie do wybornej ustawy zasadniczej której wraz z moją rodziną tyle jestem winien. Przekonany o jej dobroci mam nadzieję, że Anglicy będą umieli jej bronić przeciw wszelkim nieprzyjaciółom jako swojej najwyższej pomyślności. Zgromadziłem się tutaj w celu obywatelskim; wola jest konstytucji, aby w każdej korporacji major kraj reprezentował, wnosząc zatem toast za zdrowie majora Windsorskiego.

—Kiedy ze wszech stron rozchodzi się odgłos z pochwałami Canninga, tym czasem nieprzyjaciele jego z wielką otwartością nie wachają się głosić ubliżające jego pamięci pociski. W Liwerpolu odezwał się na posiedzeniu, na którym się względem pomnika dla zmarłego ministra naradzano, jeden z tamtejszych mieszkańców i rzekł: Przykre mi jest, że opozycja przeciw uczynionemu wnioskowi nie dostała się w lepsze ręce; uczynię jednak co będzie w mojej mocy. Mówią wiele o znakomitych zasługach jakie Pan Canning miastu Liwerpol miał wyświadczyć; należałoby powiedzieć, że się zasłużył nie tak miastu jak raczej kupcom, lecz i ta zasługa ogranicza się na tem, że ich uwolnił od niektórych praw fiskalnych. Nie tylko Liwerpol, ale kraj cały byłby mu wznosił pomnik, gdyby zamiast tego uwolnił był naród od zbytecznych podatków. Ale P. Canning popłatał jeszcze bardziej zawiślane kraju tego położenie, pomnożył podatki z 16,000,000 na 60,000,000 i powiększył liczbę więzień i szpitalów. Przy innym systemacie byłoby nam łatwo stawiać opór wszelkim żądaniom zagranicznym, teraz jesteśmy narodem żebrzącym. P. Canning był sam z początku ubogi i za wszystkie swoje usiłowania sówite otrzymał nagrody. Pomnażając podatki nie zapomniał napełnić swojej kieszeni. Jako poseł Portugalji, otrzymał serwis i 14,000 f. s. Wszystko to z kądże pochodziło, jeśli nie z dochodów zgłodniałego ludu? Sprzeciwiam się zatem uczynionemu wnioskowi i żądam aby nie miasto, ale przyjaciele P. Canninga pomnikiem dla niego się zatrudnili.—Pomimo tego utrzy-

mał się pierwszy wniosek i nie tylko przyjaciele, ale miasto całe uczciło pomnikiem pamięć wielkiego człowieka. (G.H.)

P O R T U G A L J A

z Lizbony dnia 10 Sierpnia.

Powszechnie ubolewają nad dymissją biskupa algarwskiego i P Noronha. Całą ich winą było, iż dzielili powszechny smutek po oddaleniu byłego dowódcy wojska, i że doradzali ścisłego wykonania rozkazów Don Pedra. Dyplomatyka angielska chce nas koniecznie wtrącić w katastrofę z dnia 27 Października, ale żadna dyplomatyka nie może zniweczyć władzy wypadków i wielkie jest podobieństwo, że polityka angielska będzie bezskuteczna. Zdaje się, iż dawniej wyrazy zgodne były działaniem ministra, gdy teraz wyrazy są piękne, a działanie jedynie do tego zmierza, aby pomnażać wolność i potęgę Anglii kosztem innych narodów.

(G. B.)

T U R C J A.

Listy prywatne umieszczone w *Dostrzegaczu austriackim* objaśniają zaszłe w Napolu między Grekami poróżnienie. Oto ich osnowa:

Z Poró dnia 15 Lipca 1827. r. »Spory w Napolu między ludźmi Griwy i Rumelijotami nowej ligi, czyli związku braci (Adelfiki etajrea,) przybrały nowy wcale charakter. Dnia 10 Lipca wieczorem spotkały się na ulicach miasta patrole obudwu stronnictw i dały do siebie ognia; to samo i prawie w tymże samym czasie działo się w dwóch innych częściach miasta. Wkrótce okryły się ulice trupami, albowiem strzelano także z wielu domów, które partyzanci byli zajęli. Niedługo potem zaczęły także dawać ognia obiedwie warownie, *Palamides* i *Albanitika*; strach nieszczęśliwych mieszkańców doszedł do największego stopnia. Nadaremnie rząd usiłował pogodzić stronnictwa, a w końcu widząc, że ogień coraz się wzmacnia, dla własnego bezpieczeństwa był zmuszonym oddalić się do *Burtzi*. Również nadaremne były usiłowania angielskiego admirała *Codrington*, który właśnie w ten czas zarzucił był kotwicę niedaleko Napolu. Strzelanie trwało nieustannie z małemi przerwami, aż do rana dnia 14 Lipca, do którego to czasu i wiadomości nasze sięgają. Przyczyną sporu miało być, że Griwa, niewierny dawniejszym przyrzeczeniom, wzbraniał się przyjąć do *Palamides* tych, którzy podług widoków *Ligi* składać mieli część załogi tego zamku, gdy tymczasem *Photomara*, który zajmuje *Albanitykę* w porozumieniu z owym związkiem *Suliotę* *Kico Tsawellasa* i innych *Rumelijotów*, wysłanych z Koryntu do Napolu, do warowni swojej wpuszczał. *Ligiści* zamierzają ile się zdaje, opanować warownie w Peloponezie, aby tym sposobem Morejczykom, czyli Archontom arystokratycznym, lub oligarchicznym, którzy ciągle przeciwni byli dowódczemu wojskowemu, prawa przepisywać i zniewolić tych urzędników, iżby nie wyłączyli ich od korzyści, jakie może zjedna dla Morei pośrednictwo mocarstw. Tym czasem posiadanie twierdz zapewnia im władzę zmuszania rządu do płacenia im żołdu i dostarczania żywności. Nie bez przyczyny sądzą, że *Coletti* wie o źródle i o kierunku tego związku. Niejaki *Christodulo Hadszi Petru*, jeden z głównych spraw-

ów stanowczego kroku, przez który Rumeljoci Akrokorint opánowali, należy do najzaufañszych przyjaciół Colettego, a wiadomo jest, że wódz ten był zawsze jeden z pierwszych podópórumeliotów, którzy go ze swojej strony wszelkimi siłami w urzędzie i przy wpływie utrzymać usiłowali. Coletti udał się był do Napoli po zamknięciu zgromadzenia narodowego w Trezenie, gdzie był jednym z pełnomocników korpusu Karajaskiego. Obwiniają Ligę rumeliocą o czarne zamiary, szczególnie przeciw arystokracji morejskiej; tym sposobem początkowe powstanie przeciw Porcie zamieniłoby się w prawdziwą rewolucję.

Z Pora dnia 17 Lipca 1827 roku.

»O wypadku w Napoli otrzymaliśmy następujące dalsze wiadomości: patrole które dnia 10 Lipca we trzy godziny po zachodzie słońca, strzelać do siebie zaczęły, należały do dwóch stronnictw *Morejeżyków* i *Ligistów*. Do Burtzi schroniło się tylko dwóch członków tymczasowego rządu, to jest Mauro Michi i Mailaiti, którzy ile się zdaje należą do stronnictwa oligarchów; trzeci członek Nako należący do przeciwnego stronnictwa, stary prezydent senatu Renieri i większa część członków tej magistratury, pozostali w mieście. Admirał Codrington zastaniał na zbrojnych statkach wyjazd tych rodzin, które pieniędzmi lub względami otrzymały pozwolenie do odalenia się z tej widowni trwogi i zamieszania. Członkowie rządu, którzy się schronili na wyspę Burtzi, oświadczyli Admirałowi że uznają władzę wojskową braci Griwa. Do stronnictwa tego należeli w mieście, Delinianowie i inni archenci. Mówią, że Coletti nie oświadczył się jeszcze jawnie za *Ligistami*, ale nikt nie wątpi, że do nich należy.

»Jak zwykle w podobnej anarchji dzieć się zwykło, tak i tu wnięszalo się wnet pospólstwo do sporu wodzów. Rachowało ono najwięcej na Archontów i kilku bogaczy znanych pod nazwiskiem *Pożeraczy Sztetlingów*; jest o nich mniemanie, że się nadzwyczaj bogacili, kiedy jako członkowie, lub urzędnicy dawniejszych komisji rządzących, angielską pożyczką rozrządzali. Wielu z nich uwięziono i okropnie znieważono. Były minister skarbu Ponirópulo jeden z największych złodziei, usiłował ocalić się, stanąwszy sam na czele najpodlejszego motłochu.

»Uwięziono także dwóch Delinianich i sądzą, że obadwa albo zakończyli już życie na szubienicy, albo, że los ten ich spotka. Griwa upominał się o nich jak o swoich przyjaciół, ale właśnie takie świadectwo może im zaszkodzić. Mówią o sporządzonej liście, na której się znajdować ma przeszło 150 nazwisk przeznaczonych na wygnanie osób. Konstanty Dula, wuj byłego ministra wojny Adama Duki, ułożyć miał taką listę dla samego miasta Napoli. Konstanty Metaxa, zaufany przyjaciel członka rządowego Nako ma nadawać cały kierunek *Lidze* czyli stronnictwu demokratycznemu, to samo mówią o doktorze Bailly. To pewna, że obadwa pozostali w mieście.

»Griwa bombarduje z warowni Palamides zajęte przez swoich przeciwników domy miejskie, ma on przy sobie czterech braci i wielu krewnych, a w ogóle blisko 1,000 ludzi, z których do 400 pod dowództwem jednego z braci jego zamknęło się w domach miejskich. Ludzie ci zdają się być tylko narzędziem stronnictwa oligarchicznego. *Konfederaci* czyli *Ligisci* zajmują całą Albanitykę, baterję zwaną Pentandelfia (pięciu braci), baterję nadbrzeżną i la-

dowe, niemniej jedną z bram, prowadzących do brzegu morskiego. Albanityka razi wystrzałami domy w których się znajdują stronnicy Griwy. Burtzi jest małym zamkiem obronnym, wystawionym na skale pośród portu; załoga tego zamku składa się z ludzi neutralnych. Schronili się do niego stronnicy dwóch członków komisji rządzącej. Niestrzeżają do Burtzi z żadnej warowni. Griwa utrzymuje, że jest za teraźniejszym rządem, przeciwne stronnictwo niema nic przeciw rządowi; ale niechce, iżby Griwa w Palamides dowodził. Wódz ten rodem jest z Rumelji i już dla tego samego nie powinni by mu zbyt ufać archenci morejscy, bo być może że przetrzuci płaszczyznę na drugie ramie.

»Miasto cierpi wiele przez bombardowanie. Kilku członków senatu znajdowało się właśnie w sali posiedzeń; rzucona z Palamides bomba wpada między nich, kalectwo dwóch senatorów, to jest Hadszi Petra i Hie ratanassy obudwóch rodem z Rumelji i głównych sprawców listy proskrypcyjnej. Wnocy z dnia 12 na 13, zginęła od bomby liczna rodzina. Zdarzyło się już kilka scen okropnych. W każdym domu, czyli raczej przy każdej rodzinie rozkwatowali się żołnierze, tego lub owego stronnictwa w charakterze obrońców; łatwo się domyśleć, jak drogo będą sprzedawać swoją opiekę. W takim stanie znajdowały się rzeczy wieczorem dnia 15 Lipca. Całość z wielu względów zdaje mi się być jeszcze zamąconą, dopiero przyszłość wyjaśni ją zupełnie.

»Mówią, że Kolokotroni widząc się uważanym nie tylko przez archontów, ale i przez naczelników stronnictwa demokratycznego za proste narzędzie, a nie chcąc pozostać neutralnym, połączył się ze *Związkiem braci*. Przeszłego roku ujmował on się gorliwie w Piada za dowódcą Zajm, ponieważ miał od niego przyrzeczenie oddania warowni Palamides; Zajm nie dotrzymał obietnicy i z tego powodu połączył się tamteń z przeciwnikami dowódcy Zajm i, którzy znajdowali się w Castri. Otrzymawszy od tych podobne jak od Zajmiego o przyrzeczenie popierał na zgromadzeniu narodowym wnioski, aby stolicą rządu przeniesioną była do Napoli. Wiadomo że nadaremnie opánować usiłował Palamides; stracił on na ten cel wiele pieniędzy i na domiar niepomysłnego powodzenia przybył zapóźno do Akrokorintu. Liga nie odrzucił jego usług, ale on sam nie osiągnął tam swoich zamiarów, bo panowanie jego już przeminęło.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Latopisiec Litwy, i kronika ruska z rękopismu sławiańskiego przepisana; wypisani z *Wremniennika* sofijskiego pomnożone; przypisy i objaśnienia, dla czytelników polskich potrzebne, opatrzone, staraniem i pracą Ignacego Daniłowicza, profesora zwyyczajnego w cesarskim uniwersytecie Charkowskim; naprzd w *Dzienniku Wileńskim* roku 1824 częściami ogłaszane; a teraz w jedno zebrane, dokończone i przedrukowane w Wilnie, nakładem i drukiem Antoniego Marcinińskiego 1827 in 8vo str. 328. (*)

Pod takim tytułem wyszło ważne dla historii polskiej dzieło; tytuł jego dosyć obszerny daje widzieć dokładnie co w sobie zawiera. Nieukończone dotąd dzieło nasze wiele wprawdzie mają materjałów do prowadzenia dalszego ich ciągu, na zbytek atoli żrzość historycznych nie tylko się nieuskarżamy, ale owszem szukamy nowych, aby potomnym wiekom przekazać obfitą puściznę; szukamy, i nie na próżno: coraz nowe światła we mgłę przeszłości wiedzieć nam dają to, czego niewidzieli dawniej piszący, a co dla przyszłych pisarzy służy wskazówką. Lecz jeśli historia Polski dotąd potrzebuje materjałów; jeżeli publiczność nasza z utęsknieniem oczekuje owocu uroczystych przyrzeczeń światłych mę-

(*) W księgarni Węckiego kosztuje złotych polskich 12.

żółw Xięcia Adama Czartoryskiego i hrabi Tytusa Działyńskiego, którzy obowiązali się ogłaszać drukiem rękopisma w ich szanownych składach znajdujące się; jeżeli ta sama publiczność dała dowody jak ceni podobne przysługi, z wdzięcznością przyjąwszy xięgie ustaw polskich i mazowieckich przez Lelewela wydaną (*), i z ukontentowaniem czytając często ogłaszane dawne rękopisma w najpoważniejszym z pism peryodycznych polskich (**); zaiste, dzieje Litwy nie tylko równie ją interessują, lecz na większą jeszcze uwagę muszą zasługiwać. Litwa, kraj który najdłużej był pogrążony w ciemności, który później niż wszystkie inne narody europejskie przyjął religiję chrześcijańską, ma potrójną historiją. Naród ten był nasamprzód zupełnie odrębnym, i bez wpływu obcych krajów i języków, kształcił ten język którym znaczna część wiejskich mieszkańców dotąd przemawia. Była ta epoka barbarzyństwa jego, a wiadomość okrywa zasłoną prawie wszystkie ówczesne wypadki. Dalej widzimy go w coraz bliższych stosunkach z Rusinami, widzimy szerzący się język ruski w południowszych częściach. Tu religija pogańska jak dawniej rozkazuje umysłem, lecz wyobrażenia obce dotąd, przenosić się zaczynają ze wschodu. Zjawiają się wiecy wojownicy, okoliczne kraje na wschód i południe, Tatarowie nawet biją czołem potężnej Litwie. Błyska i zagasa iskra chrześcijaństwa. Ze wszech stron dzielny naród otoczony wrogami, daje odpór Polsce, gromi najzłodziejczych zbrojnych mnichów w Prusiech, zatyka swe sztandary daleko, daleko na wschód i południe. Tu właściwie Litwa przez zwycięztwa i familijne związki spowinowacana z Rusią, zaczyna mieć swoją historję. Nakoniec łączy się z Polską, z nią wspólnie jąśnieje, traci blask, cierpi, błądzi i upada. Dzieje tej ostatniej epoki są wspólne ze spowinowacanym narodem; znikają stosunki z Rusią, a nad językiem tego ostatniego narodu, polski i bierze przewagę. Rzeczywiście więc dzieje Litwy zaczynają się od wnijścia w stosunki z Rusią, a kończą się z ich zaniechaniem. W epoce udzielnego bytu Litwy, język ruski jest językiem dworu, jest językiem stanu; wszystkie więc kroniki, wszystkie dyplomata, które dziś służyć mogą za materiały historyczne, w tym obcym zwycięzanego narodu języku były pisane. Mówię wszystkie kroniki, a szczerzej liczby tych które jeszcze nie zaginęły, wcale nieznamy; szukać tylko potrzeba to w ruskich dziejach, to w krzyżackich i polskich, wzmianek ze stosunków politycznych wynikających, aby jakowąś całość wyobrażeń o tym dzielnym narodzie pogańskim utworzyć. Słusznie uwielbiony i nazwany od Niemców jednym z najcelniejszych historyków XVII wieku, polski Litwin Kojalowiec, z rozsądkiem i krytyką cośkolwiek powiedział o swój ojczyźnie; obfitszym był od niego wcześniejszy, bo XVI wieku, Strykowski; ów poetyczny historyk: wiele czytał, wiele napisał, ale chaos w jego dziełach panuje; i jak mu potomność odmówiła palmy poety, tak między pisarzami historii poślednie przyznała miejsce. Oceniała atoli gorliwość i dobre chęci, tymbaż dzieł, że choć w poplątanej całości, pozostały włókna z zaginionych wątków, które często kroć przecinać musi badawczy umysł, niemogąc się z tej gmatwaniny wydobyć. Dotąd oddzielnej historii Litwy nikt z naszych uczonych nie napisał; bo niepodobna było krytycznie ocenić faktu znajome, i sięgnąć po nieznane dotąd. Bez drzewa cieśla nie buduje domu, bez materiałów historycznych niepodobna pisać historii; cieśla musi mieć tyle drzewa ile mu potrzeba, inaczey niedokończonej roboty nie może zostawić; historykowi nie dosyć mieć niejakiś żródła, potrzeba dostatecznej liczby. A więc jeżeli chcemy żeby ktoś z potomnych lub współczesnych, mógł napisać jakkolwiek przynajmniej dokładną historję tego narodu, należy starannie zbierać i ogłaszać materiały. Zaczął to uskutecznić godny sławy u potomnych plemion sławiańskich, im doślatki i czas swój poświęcający Hrabia Rumianców. Pisma polskie już nieraz wymieniały dzieła przez niego ogłoszone, w których są zawarte skarby i dla naszej historii. Atoli wyłącznie o Litwie dla Polaków poświęconych dzieł tego rodzaju nie mieliśmy dotąd. — Dopiero uczony Daniłowicz, dawniej professor wileńskiego, a dziś charkowskiego

uniwersytetu, wydał pracowite dzieło, którego tytuł wymieniliśmy na początku. Ogłaszając on pracę swoją napomyka o obowiązkach przyszłego historyka Litwy. »Nie małe lata upłynąć mogą (mówi autor) nim się mąż taki na litewskiej ukaże ziemi: bo dzieje polityczne każdego narodu poprzedzone być muszą drobiazgowym, nużącym, małym dla kogo przystępnym ustaleniem pojedynczych wypadków; szczegółowym rozbiorem i rozeznankowaniem wielu materiałów: zjednaniem wiary dawniejszym ich pisarzom: nagromadzeniem zewsząd przyzwoitych cytat: wytyczaniem uwagi na objaśnienie szczegółowych wyrażen, słów, a nawet liter; odległej starożytności pomników, jeśli niesprawdzeniem, tedy przynajmniej przekonaniem o mylności wielu dat chronologicznych, bez braku błędnie powtarzanych słowom, najdrobniejszych prawd uczonym wyśledzeniem i upowszechnieniem w dziejach..... Dotąd nie, albo zbyt mało poświęcano pracy wyszukaniu samych źródeł dziejów krajowych, na których brak, zawczesne może rozwodzić poczęto żale. » Oby to może, ta wątpliwość, zbita była takimi dowodami, jakim jest ogłoszenie dzieła Daniłowicza!

Staje autorowi zapytanie, dla czego duchowieństwo katolickie, które we wszystkich krajach zwykle trudniło się naukami, nie zebrało w Litwie wiadomości historycznych. Tę wątpliwość rozwiązuje, słusznie twierdząc: że obcych krajów duchowni, nieznający krajowego ani ruskiego języka, lekce wazyli dzieje pogańskiego ludu, a oprócz tego więcej się trudnili nawracaniem jak pracami uczonymi. — Wymienia Piotra Düsburg mnicha pruskiego (około 1326) który opisując dzieje swojego ludu najpierw podał godne uwagi wiadomości o Litwie. Dalej wymienia naszego Długosza, potem Litwina Michalona, który dla nauki króla Zygmunta Augusta napisał krótkie dziełko o obyczajach swych ziemków. Nakoniec, wspomina z uwielbieniem Strykowskiego, i wady jego trafnie wytyka. »Piękna jego praca (mówi Daniłowicz), wtedy tylko krytycznie ważną będzie, gdy wszystko do źródeł z których czerpał sprowadzone zostanie, ich autentyczność oznaczona, i wskazane naczemnie dowody mogące przyswiadczyć poszukiwanej prawdzie..... Przebiega się życzenie troskliwego zgromadzenia wszelkich cytat Strykowskiego; aby przez pilny rozbiór i rozważenie doyszć można było, ile żywcem wypisywał, skracał, lub przeistaczał, miejsca Długosza, Miechowity, Kromera, Bielskiego, Düsburga; ocenić jak dalece wyrazy jego z kronik zasięgnięte zasługują na wiarę? Piętnastu drukiem ogłoszonych latopisców ruskich, zawsze w wiadomości o Litwie zamożnych, zdoła już to umocnić co z ruskich i kijowskich wyczerpnął kronik, a nowy Strykowskiego wydawca, na to wszystko względ mający, niepoślednią zdoła mu uczynić przysługę. — Imienia przyszłego nowego wydawcy niewymienia Daniłowicz, chociaż godne jest wiadomości lubiących nauki ziemków, którzy oddawna oczekują ogłoszenia tej pracy. Przyszłym wydawcą będzie Ludwik Sobolewski professor i razem dyrektor biblioteki uniwersytetu Wileńskiego, ten sam, o którym tak zaszczytnie wspomina Ossoliński w jednym z listów swoich (*Ob: Dzien. War. Tom II*); ten sam, który miał prowadzić dalej, lub który rzeczywiście dalej prowadzi, rozpoczęte przez uczonego i tyle zasłużonego Ossolińskiego, prace w przedmiocie historii literatury polskiej. Towarzystwo typograficzne wileńskie w 1818 roku zawiązane, i w lat kilka rozwiązane, przysądziło nagrodę P. Sobolewskiemu aby odczytał, roztrząsał, i wydał porządnie dzieło Strykowskiego. Pan Sobolewski podjął się tej mozolnej pracy, i bez wątpienia wkrótce ją światu ogłosi: że zaś dotąd skutku tego przedsięwzięcia niewidzi publiczność, nawet po rozwiązaniu typograficznego towarzystwa, nie w tem dziwnego; P. Sobolewski oczekuje na takie materiały jakimi nas uczony i pracowity Daniłowicz obdarzył; musi bezwątpienia wyszukiwać i radzić się dawnych rękopismów ruskich, aby na nowym wydaniu widocznym było piętno krytyki historycznej; a tym sposobem, mniej może lat upływie, niż się spodziewa P. Daniłowicz, gdy się zjawi dokładne objaśniona edycja Strykowskiego, która tymczasem zastąpić może historję Litwy z nowego stanowiska uważaną.

(dokończenie nastąpi.)

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest Ar. 113 Dziennika Obwieszczeń. —

(*) Niechaj nam wolno będzie wspominając przysługę Lelewela, zrobić także wzmiankę, że Józef Zawadzki typograf Wileński wyłożył znaczny koszt na wydrukowanie tego dzieła, bez nadziei zwrotu funduszy ze sprzedaży egzemplarzy jego; powodowany nie chęcią zysku, lecz miłością publicznego dobra.

(**) W dzienniku warszawskim, wychodzącym pod redakcją Jana Kazimierza Ordyńca.